

MNICH-MNISZKA W MAZOWIECKICH OSTĘPACH

Projekt jako pokrycie dachu od początku przewidywał dachówki ceramiczne. Jako że budynek ma pełnić rolę daczki, domu letniskowego, inwestorzy w swoich poszukiwaniach modelu dachówki skoncentrowali się na tym, aby dachówki nadawały bryle lekkości i optycznie nieco „śródziemnomorskiego” wyglądu.

Dom znajduje się we wsi Petrykozy. Miejscowość jest oddalona zaledwie o 50 km od Warszawy, ale panuje tam niezwykle spokoj i cisza. Nic więc dziwnego, że inwestorzy właśnie to miejsce wybrali na wzniesienie swojego „domku letniskowego”. Nie jest to daczka w dosłownym tego słowa znaczeniu. Sam dach ma bowiem powierzchnię 700 m², zaś sam obiekt mógłby z powodzeniem stanąć w willowej dzielnicy w mieście.

„Tyko” trzy wole oka

Francuskie dachówki Imerys Toiture i ich jasna, pastelowa kolorystyka znakomicie nadawały się do nadania obiektowi południowego „sznytu”. Imitują one swoim wyglądem model mnich-mniszka i tworzą wyraźne podziały na dachu. Widoczne staną się one zwłaszcza przy słońcu rzucającym długi cień.

Sam dach nie był specjalnie skomplikowany – poza trzema wolimi oczkami nie



Poza trzema lukarnami na dachu nie było nic, co mogłoby zaskoczyć doświadczonego dekarza

było na nim nic, co mogłoby zaskoczyć dekarza. Tak się przynajmniej wydawało. Dekarskie doświadczenia i intuicja podpowiadają, że żadnego dachu nie należy

lekceważyć. Tutaj małą niespodziankę sprawiły właśnie wspomniane lukarny. Okazało się, że nie da się ich pokryć tymi samymi dachówkami co połacie. Przy



Czołowa ścianka wolego oczka — świeżo po wycięciu



...i zamontowana w dachu



Wole oczka pokryto innymi dachówkami niż połacie, ale różnica jest niemal niedostrzegalna



Połączenie lukarny z połacią

tych proporcjach lukarn nie było szans na poprawne i estetyczne wykonanie przejść z połaci na daszki lukarn. Ponieważ inwestorzy nie chcieli słyszeć o zmianie pokrycia czy kształtu wolic oczek (zamówili już okna na wymiar do nich), trzeba było sobie radzić inaczej. Na wolic oczkach znalazły się więc prawdziwe” mnichy i mniszki. Z poziomu gruntu laik z pewnością nie zorientuje się, że na lukarnach leży nieco inny model dachówek niż na reszcie dachu. Uważny obserwator

zauważy może nieco inny odcień koloru dachówek, ale poza tym nic nie zwróci jego uwagi.

W dachu jest także okno dachowe, obrobione w sposób standardowy.

Więźba dachowa okazała się równa i prawidłowa. Połacie nie wymagały prostowania klinami.

Połacie zostały zafoliowane membraną Klöber Permo extreme SK. Dekarze lubią takie folie, ponieważ dzięki ich bardzo dużej wytrzymałości (460 N/5 cm) nie

trzeba się obawiać, że przypadkowo się ją naderwie czy zrobi w niej dziurę. Tę membranę można układać z 10-centymetrowymi zakładami (nie 15), klej na krawędziach jest niezwykle silny. Do przycinania potrzebny był naprawdę mocny nóż.

Pomocne narzędzie

Przy pracy pomagała ekipie gwoździarka Hitachi NR 90AD. To poręczne urządzenie, ważące zaledwie 3,2 kg posiada napęd na



Szczyty frontowych wykuszy



Grzebień wentylacyjny pod dachówką

sprężone powietrze. Z łatwością można ją zabrać wysoko na dach i obsługiwać jedną ręką. Mankamentem jest niezbyt długi przewód od kompresora, ale dla chcącego nic trudnego – można sobie poradzić i z tym. Dekarze z ekipy G. Homki zbudowali na dachu prowizoryczny podest, na którym ustawili kompresor. Dzięki temu gwoździarki mogli używać swobodnie w każdym miejscu.

Jak przyznał szef firmy, ekipa z gwoździarką pracowała po raz pierwszy. Początkowo dekarze byli raczej sceptycznie nastawieni do jej przydatności i możliwości. Zdanie zmienili już po kilku godzinach. Okazało się, że dzięki temu narzędziu nabijanie łąt szło dwa razy szybciej niż ręcznie. Maszyna nie zacięła się ani razu, nie zdarzyło się także, żeby współpracy odmówił kompresor. Maksymalna długość gwoździ do urządzenia wynosi 100 mm, co z powodzeniem wystarcza

do przybijania łąt i kontrłąt. Siła wbijania także jest większa niż w przypadku ludzkiej ręki (no i ręka nie boli od ciągłego uderzania młotkiem), no i po ustawieniu siły wbijania gwoździ nie trzeba dobijać. Uchwyt narzędzia jest poręczny, a rękojeść pokryta antypoślizgowym materiałem.

Właściwie jedyną wadą gwoździarki jest jej cena, ale jak mówi Gustaw Homka – „To inwestycja do odzłacowania. Wydatek opłaci się, bo zamiast dach łącić 3 dni, można to zrobić w dzień, góra dwa. A czas to pieniądz, wiadomo, że każdy inwestor lubi, aby dekarze weszli na dach nawet i 2 czy 3 dni wcześniej.”

Patent na kosz

Warto zwrócić uwagę na sposób zabezpieczenia połączenia w miejscu spływania wody z kosza wykuszu. Kosz zlewy kończy się ok. 1 m przed rynną.



Sposób wykonania zagłębionego kosza i jego połączenie z rynną



Szybko, dokładnie, bez dobijania – gwoździarka Hitachi okazała się narzędziem wielce pomocnym



Dla chcącego nic trudnego: nawet z krótkim przewodem do sprężarki można sobie poradzić

Wyjaśnia Gustaw Homka: Ponieważ nie jestem przekonany do obróbek koszy płaską blachą układaną na łątach (możliwość przelewania się wody, dachówki ciężko jest potem wyrównać: na dachu cięcie diaxem jest niebezpieczne, na ziemi łatwo o pomyłkę), stosuję kosze zagłębiane. Wpuszczam je na głębokość łąt, tj. ok. 4 cm.

Taki zagłębiony kosz łączę obróbką z rynną. Obróbka jest zabezpieczona blachą i uszczelniona. Na tym odcinku woda nie spływa wprawdzie po pokryciu, ale pod nim i wpada do rynny. Pomysł ten opracowałem kilka lat temu, zastosowałem go na co najmniej kilkunastu dachach i jak dotąd – nie miałem reklamacji z powodu przecieków.

Same rynny i rury spustowe wykonane są z blachy stalowej w kolorze miedzianym. ▲